



The Holy See

GIUBILEO STRAORDINARIO DELLA MISERICORDIA

**DISCORSO DEL SANTO PADRE FRANCESCO
AI PARTECIPANTI AL GIUBILEO DEGLI OPERATORI DI MISERICORDIA**

*Piazza San Pietro
Sabato, 3 settembre 2016*

[Multimedia]

Wysłuchaliśmy hymnu o miłości, który apostoł Paweł napisał do wspólnoty w Koryncie i który stanowi jedną z najpiękniejszych i najbardziej wymagających kart dla świadectwa naszej wiary (por. *1 Kor 13,1-13*). Ileż razy w swoich pismach św. Paweł mówił o miłości i wierze. Niemniej w tym tekście jest nam dane coś niezwykle wspaniałego i oryginalnego. Twierdzi on, że w przeciwieństwie do wiary i nadziei, miłość „nigdy nie ustaje” (w. 8): jest na zawsze. To nauczanie musi być dla nas niezachwianą pewnością. Bożej miłości nigdy nie zabraknie w naszym życiu i w historii świata. Jest to miłość, która pozostaje zawsze *młodą, czynną, dynamiczną* i przyciąga do siebie w sposób niezrównany. Jest to miłość wierna, która nie zdradza, pomimo naszych sprzeciwów. Jest to miłość *plodna*, która rodzi owoce i jest większa, niż nasze lenistwo. Tej miłości wszyscy jesteśmy świadkami. Miłość Boga wychodzi nam bowiem na spotkanie. Jest jak wezbrana rzeka, która nas ogarnia, nie obalając nas. Wręcz przeciwnie, jest warunkiem życia: „Jeśli miłości bym nie miał, byłbym niczym” - powiada święty Paweł (w. 2). Im bardziej dajemy się angażować tej miłości, tym bardziej nasze życie się odradza. Naprawdę musimy powiedzieć z całą mocą: *jestem kochany, dlatego jestem!*

Miłość, o której mówi Apostoł nie jest czymś abstrakcyjnym i mglistym. Wręcz przeciwnie, jest to miłość, którą *widzimy, dotykamy i doświadczamy* osobiście. Najwspanialszą i najbardziej wyrazistą formą tej miłości jest Jezus. Cała Jego osoba i Jego życie jest niczym więcej, jak konkretnym przejawem miłości Ojca, aż po punkt kulminacyjny: „Bóg zaś okazuje nam swoją miłość [właśnie] przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami” (*Rz 5,8*). To jest miłość! Nie słowa, jest miłość. Z Kalwarii, gdzie cierpienie Syna Bożego osiągnęło swój

punkt kulminacyjny, wypływa źródło miłości, która usuwa wszystkie grzechy i która wszystko odradza w nowym życiu. Niesiemy zawsze z nami w sposób trwały tę pewność wiary: Chrystus „umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20). To jest wielka pewność: Chrystus mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie, za ciebie, za ciebie, za ciebie, za wszystkich, za każdego z nas! Nic i nikt nie może nas odłączyć od miłości Boga (por. Rz 8,35-39). Miłość jest więc najpełniejszym wyrazem całego życia i pozwala nam istnieć!

W obliczu tej tak istotnej treści wiary Kościół nigdy nie może sobie pozwolić, by działać jak kapłan i lewita wobec człowieka pozostawionego ledwie żywym na ziemi (por. Łk 10,25-36). Nie może odwrócić się i patrzeć w inną stronę, aby nie widzieć wielu form ubóstwa, które domagają się miłosierdzia. To odwrócenie się w inną stronę, aby nie widzieć głodu, chorób, osób wykorzystanych..., jest ciężkim grzechem! I także grzechem nowoczesnym, jest grzechem dnia dzisiejszego! My chrześcijanie nie możemy sobie na to pozwolić. Nie byłoby godne Kościoła czy chrześcijanina obojętne minięcie i sądzenie, że mamy czyste sumienie, tylko dlatego, że się pomodliliśmy, albo dlatego, że poszedłem na Mszę św. niedzielną! Nie. Kalwaria jest zawsze aktualna. Bynajmniej nie zniknęła ani nie jest tylko pięknym obrazem w naszych kościołach. Ten szczyt współczucia, z którego wypływa miłość samego Boga wobec ludzkiej niedoli przemawia nadal do naszych czasów i pobudza, by dawać stale nowe znaki miłosierdzia. Będę niestrudzenie mówił, że Boże miłosierdzie nie jest piękną ideą, ale konkretnym działaniem. Nie ma miłosierdzia bez konkretów. Miłosierdzie nie jest jakimś podejmowaniem dobra „przejazdem”, jest moim wmiśzaniem się tam, gdzie jest zło, gdzie jest choroba, gdzie jest głód, gdzie jest tak wiele wykorzystywania ludzi. Również ludzkie miłosierdzie nie staje się takim – to jest ludzkim i miłosiernym – dopóki nie osiągnie swej konkretności w codziennym działaniu. Stale ważne jest napomnienie św. Jana apostoła: „Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą” (1 J 3,18). Prawda miłosierdzia ma w istocie miejsce w naszych codziennych czynach, które sprawiają, że działanie Boga pośród nas jest widzialne.

Bracia i siostry, reprezentujecie tutaj wielki i zróżnicowany świat wolontariatu. Wśród najcenniejszych realiów Kościoła jesteście właśnie wy, którzy każdego dnia, często w ciszy i ukryciu nadajecie kształt miłosierdziu i je ukazujecie. Wy jesteście *rzemieślnikami miłosierdzia*: z waszymi rękoma, z waszymi oczami, z waszym wsłuchiowaniem się, z waszą bliskością, z waszą czułością..., rzemieślnikami! Wyrażacie jedno z najpiękniejszych pragnień serca ludzkiego: aby osoba cierpiąca odczuła, że jest kochana. W różnych sytuacjach potrzeby i niedostatku wielu osób wasza obecność jest wyciągniętą ręką Chrystusa, która dociera do wszystkich. Wy jesteście wyciągniętą ręką Chrystusa: czy pomyśleliście o tym? Wiarygodność Kościoła w przekonujący sposób wyraża się także poprzez waszą posługę wobec opuszczonych dzieci, ludzi chorych, ubogich bez jedzenia i pracy, osób starszych, bezdomnych, więźniów, uchodźców i migrantów, ludzi dotkniętych klęskami żywiołowymi... Krótko mówiąc, wszędzie tam, gdzie jest zapotrzebowanie na pomoc, tam dociera wasze czynne i bezinteresowne świadectwo. Uwidaczniać prawo Chrystusowe, aby jedni drugich brzemiona nosili (por. Ga 6,2, J 13,34). Drodzy bracia i siostry, wy dotykacie ciała Chrystusa waszymi dłońmi: nie zapominajcie o tym. Wy

dotykacie ciała Chrystusa waszymi dłońmi. Zawsze bądźcie ochotni w solidarności, mocni w bliskości, gorliwi we wzbudzaniu radości i przekonujący w pocieszaniu. Świat potrzebuje konkretnych znaków solidarności, zwłaszcza wobec pokusy obojętności i domaga się ludzi zdolnych do przeciwstawienia się swoim życiem indywidualizmowi, myśleniu tylko o sobie i braku zainteresowania braćmi w potrzebie. Zawsze bądźcie zadowoleni i pełni radości z powodu waszej posługi, ale nigdy nie czyńcie z niej motywu do zarozumiałości prowadzącej, by czuć się lepszymi od innych. Niech natomiast wasze dzieło miłosierdzia będzie pokorną i wymowną kontynuacją dzieła Jezusa Chrystusa, który nadal pochyla się i troszczy o tych, którzy cierpią. Miłość rzeczywiście „buduje” (1 Kor 8,1) i dzień po dniu pozwala naszym wspólnotom być znakiem braterskiej komunii.

I mówcie Panu o tych sprawach. Zróbcie, jak uczyniła Sister Preyma, jak opowiedziała nam siostra: pukała do drzwi tabernakulum. Tak odważna! Pan nas słucha: wzywajcie Go! Panie, spójrz na to... Zobacz wielką biedę, wielką obojętność, wielkie patrzenie z daleka: „To mnie nie dotyczy, mnie to nie obchodzi”. Rozmawiajcie o tym z Panem: „Panie, dlaczego? Panie, dlaczego? Dlaczego jestem tak bardzo słaby a Ty mnie wezwałeś, bym czynił tę posługę? Pomóż mi i daj mi moc, i daj mi pokorę”. Sednem miłosierdzia jest ten dialog z miłosiernym sercem Jezusa.

Jutro z radością ujrzymy ogłoszenie Matki Teresy świętą. To świadectwo miłosierdzia naszych czasów dołącza się do niezliczonej rzeszy mężczyzn i kobiet, którzy ukazali swoją świętością miłość Chrystusa. Również my naśladujmy ich przykład i prosimy byśmy byli pokornymi narzędziami w rękach Boga, aby złagodzić cierpienia świata i dać radość i nadzieję zmartwychwstania. Dziękuję.

Zanim udzielę wam błogosławieństwa, zapraszam was wszystkich, byśmy pomodlili się w ciszy za wiele, wiele osób, które cierpią; za wielkie cierpienie, za wielu, którzy żyją odrzuceni przez społeczność. Abyśmy pomodlili się także za wielu wolontariuszy, takich jak wy, którzy wychodzą na spotkanie ciała Chrystusa, aby je dotknąć, troszczyć się o nie, odczuć jego bliskość. I pomodlić się także za wielu, wielu, którzy wobec wielkiej biedy patrzą z daleka i w sercu słyszą głos, który im mówi: „Mnie to nie dotyczy, mnie to nie obchodzi”. Módlmy się w ciszy.

(cisza)

I módlmy się także z Matką Najświętszą: Zdrowaś Maryjo...

(Błogosławieństwo)
